POSŁANIEC

MESSENGER

POLSKO-KATOLICKIEGO KOSCIOŁA

Published weekly by Rev. Joseph Zielonko. — 179 Court Street.

"Entered as second—class matter August 20th 1924 at the post office at Newark, New Jersey, under the Act of March 3, 1879."

Subscription per annum $2.00 — Single copy 3 cents
Przedpłata rocznie $2.00. — Pojedyńczy nr. 3 centy

Vol. III. Newark, N. J. Niedziela — Sunday, August 2nd, 1925. No. 31.

OD KOGO SŁOWIANIE PRZYJĘLI RELIGJĘ CHRZEŚCJAŃSKĄ?

Między Słowianami Pomorskimi działo się trochę lepiej. Opanował ich polski król Bolesław III roku 1121; wprawdzie między polskiem duchowieństwem nie znalazł się nikt coby miał odwagę podjąć się tak trudnej, mozolnej i niewdzięcznej pracy misyjnej w tych stronach. Rozpoczął ją mnich hiszpański Bernard w 1122 r. Ale pomorzanie wygnali go, gdyż ów misjonarz więcej dbał o pieniądz Pomorzan dla swego zakonu, aniżeli o jakąś tam niby wiarę której był kapłanem i misłonarzem.

Skarżyli się Pomorzanie do króla na Bernarda, że jest wydrzygroszem i żebrakiem, co szuka zarobku, bo gdyby rzeczywiście Bóg Chrześcjański był panem i władcą nieba, ziemi oraz wszystkich dóbr niebieskich i ziemskich — toby posłał do nich sługę, któryby bardziej odpowiadał jego boskiej chwale . . .

Bolesław wtedy wyczuł, że misjonarz Pomorski, obok wiary i gotowości na męczeństwo, musi także mieć i świecką powagę, bogactwo i przepych; poprosił Bamberskiego biskupa Ottona na misjonarza. Ten idąc za radą Bolesława, występował wszędzie z obfitemi zapasami żywności, pieniędzy, naczyń, rozmaitych podarunków dla Pomorzan — w dwóch podróżach r. 1124 i 1128 założył Kościół Pomorski.

Ostatnia warownia Słowiańskiego ideału na północy, oraz twierdza obronna wyspa Rugia, upadła w roku 1168 zdobyta przez Duńskiego króla Waldemara I. przy pomocy Chrześcjańskich Pomorzan, i książąt Obotryckich — Jakżeż odmiennymi środkami w przeciwieństwie do Niemców rozszerza król Polski Bolesław III Chrześcjaństwo. — Kiedy Niemcy z mieczem w ręku idą między ludy Słowiańskie aby je w pień wyciąć i na ich ziemi stworzyć swoje państwo — król Polski wysyła z darami, z żywnością i z iście Bożą miłością swoich misjonarzy do Słowian pomoorskich, co widząc lud pomorski, chętnie wchłaniał w siebie nauki o miłosiernym Bogu Chrzecjańskim i wkrótce stał się Chrześcjańskim.

Kiedy już mowa o królu polskim Bolesławie, to zastanówmy się, jaką drogą przyszła do Polski religja Chrześcjańska i od kogo ją polacy otrzymali, oraz też to, czy są wierni i czy w niej dziś żyją.

W czasie gdy Cyryl i Metodjusz stali na czele Kościoła Wielkich Moraw, południowo-zachodnia część Polski [którą dziś nazywamy Małopolską] wchodziła w skład tego potężnego państwa. Djecezja Welehradu, Stolicy Mo

raw, której Metodjusz był pierwszym arcybiskupem, rozciągała się po brzegi Styru, na dzisiejszym Wołyniu czyli kresach wschodnich. Stąd jasny dowód że chrześcjaństwo Morawskie było nie obce w Małopolsce. Ta okoliczność prowadzi do wniosku że obrządek Słowiański przeważał w większej części Polski, za nim został zastąpinoy przez wzrastający wpływ romanizmu w łączności z germanizmem. Zresztą liczne kościoły słowiańskie a jak je dziś nazywamy cerkwie, na ziemiach Polski, są tego najprawdziwszym dowodem. Zresztą Polacy wtedy byli Słowianami, są też nimi dziś. Prokopiusz, pisarz bizantyński, żyjący w VI stuleciu i sławny biograf Karola wielkiego Eginhardt, który pisał w VIII wieku, zgodnie obaj twierdzą, że wszystkie narodowości Słowiańskie mówiły wówczas jednym językiem. To zdanie jest potwierdzone swiadectwem Nestora, który żył w IX stuleciu, a także faktem, iż biblja Cyryla i Metodjusza używana jest u wszystkich narodów wschodniego kościoła, i że te narody zachowały dotychczas w liturgji język biblji.

Mamy w dziejach naszych podanie o królu Piaście, założycielu dynastji która panowała w Polsce do połowy XIV wieku, a na Śląsku i Pomorzu do XVII stulecia.

Powiadają, że ten Piast, rolnik i kołodziej, mieszkał blisko Kruszwicy, dawnej stolicy Polski i sławny był z cnot, a zwłaszcza z wielkiej gościnności.

Pewnego dnia gdy siedział z żoną przed drzwiami swej chaty, dwaj aniołowie, w postaci podróżnych, zatrzymali się u jego progu, prosząc o gościnę. Piast przyjął ich jaknajuprzejmiej, a oni przed odejściem dali się poznać, przepowiadając rychłe wyniesienie jego na tron. Niebawem rodzina panująca wygasła, a Piasta obrano ogólnem głosowaniem na panującego, jako najcnotliwszego w narodzie. Skłonni jesteśmy do przypuszczenia, że owymi aniołami byli chrześcjańscy misjonarze. To nasze przekonanie jest poparte twierdzeniem kronikarza Marcina Galla, który wyraźnie wazywa ich gośćmi, nie znajdując w ich powierzchowności nic nadprzyrodzonego. Mogli to być właśnie Cyryl i Metodjusz, którzy w apostolskich swych wędrówkach, uważali za stosowne odwiedzenie człowieka cieszącego się wysokim poważaniem w kraju. Kronikarze stanowczo twierdzą, że w 946 roku, Morawianie założyli na Kleparzu pod Krakowem, kościół św. Krzyża z zachowaniem liturgji i języka Słowiańskiego.

Uczony Siarczyński, jeden z najznakomitszych naszych antykwarjuszów, wyraźnie twierdzi, że do XIV stulecia nabożeństwo w języku ludowym było bardzo rozpowszechnione w Polsce. Ścisłe, a dokładne jego badania i zdrozdrowa krytyka nadają świadectwu wielką wiarogodność. Wielebny Juszyński, także ksiądz katolicki, znany ze swej nadzwyczajnej erudycji i bystrego krytycyzmu najzupełniej zgadza się z tem zdaniem, opierając się na niewątpliwych powagach, dodaje on, że reformatorowie XVI stulecia przyjęli dla użytku swoich uczniów wiele pieśni z dawnego kościoła w Polsce. Twierdzi także, że Marcin Trąba, arcybiskup gnieźnieński, który brał udział znakomity w Soborze Konstanckim, będąc welkim zwolennikiem Słowiańskiego nabożeństwa, rozkazał aby księgi liturgiczne były przetłomaczone na język polski. W księgozbiorze Załuskich który został przewieziony do Petersburga po upadku Polski w 1794 roku, a obecnie znowu znajduję się w Polsce. Juszyński zapewnia że do 1500 r. brewiarze polskie często były używane. Dodamy jeszcze to, że Wapowski, pisarz XVI stulecia mówi: „Narodowe nabożeństwo niedawno zatraciło się u nas — a nie wątpliwe jest że w jednem miejscu odprawiało się ono do początku XVI wieku.”

Obecnie z dawnych zabytków litera-

tury religijnej polskiej do końca XIV wieku, oprócz pieśni „Boga rodzica” która była śpiewaną przez polskie rycerstwo podczas wszystkich bojów jako hymn narodowy — posiadamy zachowane i odnalezione: 1. Tłómaczenie psalmów z XIII wieku, znane pod nazwą „Psalterza Florjańskiego.” 2 Kazania święto krzyskie. 3. Kaaznia gnieźnieńskie” wydane W. Nehringa i wiele innych drobniejszych zabytków. Patrz Chmielowski „Hist. Lit. Pols.” I. 74.

Oprócz kronikarzy: Stawolskiego, Bulińskiego, Naruszewicza, Długosza, Jezuita Piasecki w XVIII stuleciu w swej kronice tak o to pisze: „Polska na równi z całą Słowiańszczyzną ze strachem unikała zaszczepienia u siebie nauki i sztuk z zachodu przez Niemców, uważając wszystko, co od nich pochodzi za szkodliwe dla siebie lub podejrzane, zwyjątkiem maszyn. Wskutek tego i wiary chrześjańskiej nie chcieli Słowianie przyjąć od Niemców, ale przyjęli ją od wschodnich Greków, Cyryla i Metodjusza, a dopiero później od Gallów i Niemców.” |Piasecki Chronica, Crac. 1645. pag. 41| Również są dokumenty, które świadczą, że Polska od najdawniejszych czasów czciła pamięć św. Cyryla i Metodjusza jako patronów Polski, przez których wiara Chrześcjańska została zaprowadzona do Polski. Starożytny mszał polski, ułożony przy katedrze Gnieźnieńskiej, świadczy, że działalność tych Apostołów objęła nietylko Małopolskę, ale i okolicę Gniezna. — W mszale bowiem tym, znajdujemy na 9-go marca, dzień św. Apostołów, taką oto modlitwę: „Boże, któryś przz błogosławionych pasterzy i wyznawców Twoich, a naszych patronów, Cyryla i Metodego, zesłał nam łaskę poznania prawdziwej wiary . . . . ” |Friese I. str. 89. Bielowski in monum. Polon. Hist. I. Str. 80.|

Święci Cyryl i Metody założyli biskupstwa w Polsce. Pierwszym biskupem obrządku Słowiańskiego w Polsce był arcybiskup Krakowski, Prochor |955-986| jak świadczy Długosz |„Prochovus primus. Cracoviensis Ecclesiae archiepiscopus,” Długosii I. lib. II pag. 108.| Starowolski pisze: „Jest niewątpliwem, że religja chrześcjańska nie za Mieczysława wzięła w Polsce początek, lecz w samych początkach głoszenia ewangelji, była też głoszoną w całej ziemi Słowiańskiej czyli Sarmackiej, rywalizując z panującym Rzymem. Rozprzestrzeniali ją wychodźcy z Pontu, którzy w Jerozolimie słyszeli ją we właściwym sobie języku w dzień zesłania Ducha Św. z ust nauczającego Piotra, do naszych obrządków została dostosowaną. Za Mieczysława zaś, panującego nad Vandalją czyli Polską, kult i obrządek rzymski publicznym dekretem wprowadzony został.” |Vitae antist. Cracov. Cracoviae 1558 Str. 1.|

Kiedy Bolesław Chrobry zagarnął pod swe berło południowo zachodnią część Polski, dzisiejszą Małopolskę, która już była chrześcjańska obrządku Słowiańskiego, to ta okoliczność sama przez się wiodła do rozszerzania owych obrządków i liturgji Słowian. w innych częciach Polski, gdzie niewątpliwie wielu misjonarzy z Czech i Moraw pracowało nad rozszerzeniem chrześcjaństwa Słowiańskiego, a między którymi znajdował się też św. Wojciech. Wpływ kościoła Morawskiego trzymającego się ściśle obrządku wschodniego, pozostawił w Polsce ślady, z których najważniejszym było zachowanie postów według przepisów kościoła wschodniego aż do roku 1248 kiedy rozporządzenie Rzymu złagodziło ich surowość.

Kościoły zachowujące nabożeństwo w ludowym języku, to były warownie, chroniące ducha narodowego tak od zachcianek Rzymu jak i od naporu germanizmu. Wpływ niemców, dążących nieustannie do zawojowania Słowian, niszczył ustawy i religje Sło-

wian z pomocą papieży. Temu to duchowi narodowemu zawdzięczamy ciągły opór stawiany przez tych co kochali swą dumę narodową — nieograniczonej zachłanności. Nimeców i Rzymu.

D. C. N.

ZAWIADOMIENIE

Nowa Polska Parafja w New Market, New Jersey.

Wszystkim, interesującym się rozwojem polskich osad w Ameryce, podajemy do wiadomości, że w New Market Terrace tworzy się Nowa Polska Parafja na gruntach wyprzedawanych przez Ben Smith Realnościową Kompanję, 15 Park Row, New York, a to zawdzięczając wspaniałomyślności jej prezydenta pan Ben Smith, który ofiarował 4 loty pod Kościół Polsko-Katolicki.

Organizacyjne zgromadzenie lokalnego Komitetu, które odbyło się dnia 21 lipca rb., nadało imię nawo-powstałej parafji pod wezwaniem „Św. Hieronima", Dra Kościoła, jednego z najpierwszych pionerów Słowiańskiego Kościoła, w którym używano we Mszy św. języka narodowego, zamiast obcokrajowego.

Prezydentem i skarbnikiem został wybrany p. Aleks. Brzuza; sekretarzem p. Fr. Morawski; Wice prez., p. Winc. Bolońskі; sekr. fin. p. J. Kulik Na zebraniu byli obecni przew. ks. biskup J. Zielonko, w asystencji ks. Roberta E. Zipsera, sekretarza Pol. Kat. Kościoła; p. Matis, członek komitetu z Newarku i pp. J. Królikowski Fr. Górnik, J. Jakowlew i inni.

Komitet postanowił poświęcić grunt pod Kościół i postawić Krzyż w Niedzielę, 6 września rb. o godz. 3-ej po popołudniu uroczystem nabożeństwem odprawionym przez najprzew. ks. Arcybiskupa D. Francis z New Yorku, w asystencji przew. ks. biskupa Polskiego Katolickiego Kocioła, Józefa Zielonko, ks. Zipsera i innych księży.

Na tę uroczystość zaprasza rodaków z pobliskich i dalszych okolic, jak również tych, którzy mają swoje loty lub mają zamiar osiedlenia się w naszym mieście, Komitet Parafji Św. Hieronima w New Market, N. J.

Aleksander Brzuza, Prezydent,
Franciszek Morawski, Sekretarz

JAKĄ BYŁA MOJA SPOWIEDŹ PRZEDŚLUBNA.

Dałem datku pięć dolarów ks. Rolińskiemu w Newarku, zamawiając ślub.

Ks. Roliński kazał mnie i mojej narzeczonej przyjść do przedślubnej spowiedzi. Podczas spowiedzi, pyta się mnie „czemżeś Boga obraził?" mówię: „niewiem, bo ja Pana Boga niewiem jak obrazić" — Ks. na mnie: „Ty ło-

---

---

trze, bezbożniku, nie dostaniesz rozgrzeszenia" —mówię: „Ja nie przyszedłem po rozgrzeszenie, ani po to aby mi ks. wymyślał, ale dałem zadatek na ślub i ks. mi ma dać ślub." Ks. odpowiada: „Niedostaniesz rozgrzeszenia i niedostaniesz ślubu!" Wtedy ja mówię: „Dobrze proszę mi oddać moje pięć dolarów." Ks. Roliński pomyślał kilka minut, wreszcie mówi: „Czy żałujesz za grzechy" mówię: „Tak". Ks. Roliński: „Bij się w piersi," i dał mi rozgrzeszenie.

Taką była moja spowiedź za pieniądze . . .

S. K.



ZJEDZONY SZTANDAR

Za czasów księstwa Warszawskiego służył w Legji Nadwiślańskiej: przy organizacji nowej armji Królestwa Kongresowego wszedł jako podporucznik do piątego pułku piechoty linjowej — w nim awansował —i zostawał aż do wybuchu powstania 1830 roku.

Był tak szczęśliwy, że odbywając wszystkie prawie kampanje za Napoleona Wielkiego do r. 1813, nigdy ani zadraśnięty kulą nie został.

Wiarusy piątego pułku zwali go czarnym kapitanem i uważali za czarownika, bo zawsze na polu bitwy, gdy grzmiały działa i gęste armatnie kule i granaty nadbiegały, Zienkiewicz nie wypuszczając z ust fajki, zwykł każdą dojrzaną kulę żegnać krzyżem świętym, dodając:

— A idźże piekielne jabłuszko czarne na złamanie karku! a nie tykaj poczciwej katolickiej duszy!

I kule same, jak wiarusy utrzymywali, tym sposobem zażegnane; zaraz się z drogi zwracały, nietknąwszy go nigdy.

Mianowany majorem, objął dowództwo bataljonu piechoty z samych Litwinów złożonego i dzielnie mu przewodził.

Po poddaniu Warszawy, w cofaniu w marszu nad rzeczką naparty był przez brygadę rosyjską. Obsadziwszy most jedną kompanją strzelców, z trzema rozwinąwszy się, tak celnie prażył nieprzyjaciół, że zmusił ich do odwrotu, lubo i sam poniósł niemałe straty, gdy mu przyszło chwilowo utrzymać ogień kartaczowy z dział, dopóki go ni ezagasił wystrzelawszy wszystkich kanonierów nieprzyjacielskich.

Najwięcej troszczył się o swój sztandar i strzegł go jak oka w głowie.

Zbliżaliśmy się od strony Brodnicy |Strasburgu| ku granicy pruskiej pod wodzą generała Rybińskiego. Z ostatniego noclegu we wsi Szczutkowo ruszyliśmy z porankiem. Widać, że już o tem wiedzieli Rosjanie, bo z lasów dalekich zaczęły się ukazywać kolumny ich piechoty i jazdy z liczną artylerja.

Przechodzimy fatalny pas suchej granicy i stajemy na ziemi pruskiej!

Muzyka pruska zaczęła grać pieśń: „Boże ocal króla", piechota nasza składała broń w kozły, zawieszając na nich ładownice i odstępowała kompaniami. — Patrzę siedząc na koniu, jakiś bataljon stoi kołem obszernym, a ze środka sztandar powiewa, podjeżdżam szybko — i poznaję ukochanego majora Zienkiewicza, dowódzcę tego bataljonu, który ujrzawszy mnie przybiegł, a drząc na całem ciele, objął noge moją w strzemionie, oparł w nią głowę i zaryczał serdecznym płaczem. Słyszę jeszcze ten jęk serdeczny starego żołnierza.

— Na to mi przyszło, — zaczął mówić łykającym głosem, uspokoiwszy się nieco, — ażebym po tylu latach, tu, jak tchórz ostatni broń złożył z mundurem moim!

Wiatr powionął chorągwią. Odskoczył odemnie nagle, a wbiegłszy w środek bataljonu stanął przy chorążym blady i drżący:

— Wiara moja kochana! Czyż oddamy nasz sztandar albo Niemcom — albo nieprzyjacielowi, ten sztandar, który przez całe powstanie trzymaliśmy tak wysoko?

— Nie, nie! — odezwało się wiele głosów.

—A cóż z nim zrobimy? — spytał chorąży, — jak go ukryjemy, panie majorze.

—Co zrobimy! — krzyknął Zienkiewicz w największym zapale. — Zjemy!

Na to słowo osłupiał bataljon — ale on rzekł zaraz:

— Chorąży obedrzej chorągiew z

drzewca, a wy wiara niech każdy usta rozdziawi; po kawałku go udzielę, jako komunikant żołnierski i ocalimy nasz sztandar.

Kiedy chorąży spełnił dany rozkaz, Zienkiewicz z jego pomocą i oficerów zaczęli drzeć na drobne szmaty, a następnie na drobniejsze kawałki, major obchodził żołnierzy i po chwili sztan dar był zjedzony, drzewce pozostało połamane i rzucone na pobliskie ognisko, na którem zgorzało.

— Ognisko to otoczył cały bataljon patrzył smutnie z załzawionemi oczyma, jak niknie w płomieniach część drogiej rycerskiej relikwi.

Major Zienkiewicz stał spokojnie z założonemi rękoma, z wybladłem obli czem, po którem łzy jak groch spadały.

Mało mi serce z bólu nie pękło, zwróciłem konia i ruszyłem ku grani cy, gdzie huk dział zapowiadał ostatnią bitwę.

‚Było to dnia 4 października 1831 roku

K. W.

KRONIKA PARAFJALNA

dniu 26 lipca rb. minionej niedzieli zwiedził parafję Polsko-Kat. Kościoła pod wezw.: „Zmartwychwstałej Polski" w Newarku — pod No. 179 Court St., Najprzew. ks. Arcybiskup Dom. Francis, Metropolita Staro-Kat. Kościoła w Ameryce, który udzielił Sakra mentu Bierzmowania dziecio mpolskim

Najpierw przemawiał Przew. ks. Biskup J. Zielonko, który przedstawił zebranym, iż Kościół Polsko-Katolicki ma duchową społeczność ze wszystkimi tymi męczennikami, którzy przez 1300 lat walczyli, cierpieli i umarli— dla tej samej sprawy, dla której my jesteśmy powołani między Polskim Narodem, aby szerzyć Królestwo Boże przez prawdę, świątobliwość i doskonałość.

Po tem, w podniosłych słowach, najprzew. ks. arcybiskup D. Francis, zwrócił uwagę dzieci, że przyjęcie Bierżmowania, kładzie obowiązki na tych dzieci — odpowiadać za czyny swoje przed Panem Bogiem. A więc, iż sami mają poznawać drogę życia swego, aby odtąd przez Namaszczenie Ducha św. uczyli się, jak zwyciężyć grzech a czynić dobro! I żeby pamiętały, że szukać mają niczyjej pomocy, tylko Bożej łaski i jej darów, w Kościele Bożym udzielanych. To Solenne nabożeństwo pozostawi na długo w umysłach dzieci, rodziców i obecnych błogosławione wrażenie.

Ks. Robert Zipser, Seks. Dyec. P. K. K.

O RÓŻNYCH RELIGJACH I SEKTACH

Trzy fakty przyspieszyły zjawienie się Monoteizmu wśród Arabów: Znajomość wierzeń żydowskich i chrześcjańskich; ukształtowanie się świątyni Central; formacja w Kaabie pojęcia o wielkim Ałłachu. Przejrzymy teraz główne prądy życia religijnego w Arabji w epoce Mahomtea.

Co do religji żydowskiej, to wyznawali ją wyłącznie ludzie pochodzenia żydowskiego. Tu i owdzie zdarzyły się sporadyczne wypadki prozelityzmu. Data osiedlenia się żydów w Yemenie i innych częściach Arabji jest nieznaną; zdaje się, że bardzo dawno tu przebywają i nie posiadali w owym czasie ani Tory ani tradycji |chem'ata| a nawet języka hebrajskiego nie znali, mówili po Arabsku.

Większy w Arabji był wpływ chrześcjaństwa, który się zakorzenił na północy i na południu półwyspy. Nie był to jednak ani katolicyzm, ani doktryna bizantyjska, ale monofizytyzm i nestorjanizm. Ich kultura religijna była niewielką, gdyż biblja nie istniała po Arabsku i była poprostu nieznaną. Daleko trwalsze wrażenie na Arabów wywierało surowe życie klasztorne i pustelników. Do Mekki o chrześcjaństwie dochodziły wieści z Abissynji przez czarnych niewolników Etjopskich, których targowiskiem była Mekka. Z tych to źródeł wypływała wiedza Mahometa o chrześcjaństwie. D. C. N.